

Nie mam już złudzeń, że kolejne zdarzenia naszej społecznej i politycznej rzeczywistości są przejściowe. Dewastacja kolejnych instytucji życia politycznego sprawia, że coraz trudniej wyobrazić sobie naprawę państwa na drodze zwykłego przywrócenia praworządności. Prawo uchwała się w pośpiechu i ze złamaniem parlamentarnych zasad. Two-

Urszula Paślawska, aktywna myślicielka i prezeska Klubu Dian Polskiego Związku Łowieckiego. Oburzenie organizacji ekologicznych wywołał zwłaszcza fakt, że stało się to również głosami Zielonych i Lewicy, od których można się było później dowiedzieć, że nie wiedzieli kim jest posłanka, chociaż w sejmie zasiada już trzecią kadencję.

również po to, żeby wiedzieć, w którym miejscu jesteśmy i czy istnieje odwrót.

Stało się coś jeszcze, co jak zwykle wzbudziło kilkudniowe oburzenie i po tych kilku dniach już wszyscy zdają się o tym zapominać. Było to nocne głosowanie nad wyborem przez Sejm nowych członków Krajowej Rady Sądownictwa. Wciąż jeszcze posłowie muszą być fizycznie obecni na sali głosowań i wcisnąć właściwy przycisk, a z tym bywa różnie. Gdy okazało się, że PiS to głosowanie przegrywa, to już nawet nie bawiono się w reasumpcję głosowania czy inne sztuczki. Marszałkini Elżbieta Witek po prostu nie podała wyniku i głosowanie przeprowadzono powtórnie. To nie jest „kolejny wyczyn”, to przypadek, przy którym możemy powiedzieć, że to już jest właśnie to miejsce, z którego nie da się naprawić państwa, ale trzeba będzie być może kiedyś je zbudować na nowo. Proszę Państwa, tamtej nocy władza ustawodawcza w Polsce przestała istnieć.

KAB

SEJM NIEMOCNY

rzy się rozwiązania mające doraźnie przynieść korzyści rządzącym, bez analizy długofalowych skutków. Na kierownicze stanowiska w instytucjach publicznych wprowadza się ludzi bez kompetencji, za to ściśle związanych z partią rządzącą. Na podstawie złego prawa tworzy się nową rzeczywistość, wydawane są kolejne rozporządzenia i decyzje niosące nieodwracalne skutki. Obecność w instytucjach sądowniczych i na stanowiskach kierowniczych w administracji ludzi pozbawionych nie tylko kompetencji, ale i skrupułów, stanowi czynnik demoralizujący w stopniu, nad którym w przyszłości będzie bardzo trudno zapanować.

Poza tym kto miałby tego dokonać? Ten sposób myślenia w zagarnianiu państwa dla siebie i podziale łupów jest stałym elementem rozumienia klasy politycznej. O tym, że nie jest on obcy również opozycji mogliśmy się przekonać już w nowym sejmie, gdy rozdzielano stanowiska przewodniczących komisji sejmowych. Ponieważ w podziale łupów Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa przypadła PSL, to przewodniczącą została posłanka tego ugrupowania

Oczywiście ta mała kompromitacja posłów Zielonych i lewicy jest niczym wobec wyboru w skład Trybunału Konstytucyjnego Krystyny Pałowicz oraz Stanisława Piotrowicza. Zrobiono to nawet wbrew ustalonemu w poprzedniej kadencji przez rządzącą większość prawu, ograniczającemu wiek zasiadających w Trybunale sędziów do 65 lat, o wymogu wyróżniania się wysokim poziomem wiedzy prawniczej i nieskazitelności charakteru nie wspominając. Prawo uchwalane dla osiągnięcia doraźnego celu, gdy przestało być po osiągnięciu tego celu potrzebne, jest po prostu nieprzestrzegane, jeśli pojawia się cel nowy. Nikt już nawet nie bawi się w kolejne formalne zmiany. W całej rozciągłości działa tu powiedzenie, że **jak czegoś nie można, a bardzo się chce, to można**. Rządząca większość doskonale przyswoiła sobie tę zasadę i stosuje ją bez żadnych ograniczeń.

Właściwie po co jednak o tym pisać? Zdążyliśmy przywyknąć do takiego sposobu postępowania i łamania kolejnych granic prawa, obyczajów, czy zwyczajnej społecznej przyzwoitości. Otóż trzeba, nie tylko z kronikarskiego obowiązku, ale



Rys. Jadwiga Halicka

W tym roku w moim mieście wydarzyło się coś ważnego, co, mam nadzieję, stanie się przełomem w walce z pseudopatriotyzmem w Polsce. Władze miasta zdecydowały się rozwiązać ksenofobiczny marsz, zorganizowany 11 listopada przez byłego księdza Jacka Międlara, zaraz po tym, jak zostało naruszone prawo. Wliczając czas na regulaminowe ostrzeżenia

gu skutecznie zajęła centralne ulice Wrocławia. Dzięki temu nie można było poprowadzić marszu Międlara przez serce miasta, tak jak to się działo do tej pory. Do wrocławskiego sukcesu dołożyły się również same skrajnie prawicowe środowiska, które są od jakiegoś czasu skłócone i nie wspierały się przy organizacji obchodów Święta Niepodległości. Skutek był taki, że marsz Międlara był wyjątkowo mało liczny.

z Martą Lempart i Przemysławem Witkowskim. Oprócz tego, że nie wszystkim skrajnym prawicowcom na imię faszysta (bo poglądy ksenofobiczne mają wiele odcieni i nazw), mówiliśmy o tym, że możemy podjąć wiele małych czynności, dzięki którym „prawakom” będzie coraz trudniej wykluczać mniejszości.

Pamiętacie zeszłoroczną akcję protestu przeciwko zorganizowaniu w „Pieśniarzach” promocji tzw.

Czy musimy się zgadzać na pochody faszystów?

marsz przestał być legalny już po 15 minutach od jego rozpoczęcia. Ani organizator ani uczestnicy marszu nie zastosowali się do zaleceń policji. Doszło do bójki. Ale tym razem kamienie i butelki poleciały w stronę policjantów ochraniających wydarzenie, a nie bezbronnych kontrmanifestantów śpiewających hymn, jak to miało miejsce w ubiegłym roku pod „Barbarą”. Policja zmuszona została do użycia środków przymusu bezpośredniego. W konsekwencji skierowano kilka spraw do prokuratury, m.in. za głoszenie antysemitycznych haseł i nawoływanie do przemocy. Zarzuty usłyszeli też rodzice 4-latkę, za narażenie jego życia i zdrowia.

Rozwiązanie nienawistnego zgromadzenia we Wrocławiu jest przełomowe, (wreszcie w Polsce to się wydarzyło!). Ale miasto zadziałało systemowo, proponując też alternatywne formy świętowania. Cieszę się, że mamy we Wrocławiu od kilkunastu lat „Radosną Paradę Niepodległości”. Młodzież, dzieci, rodziny, starsi – wszyscy mogą świętować razem w uroczystej, radosnej, a przede wszystkim bezpiecznej atmosferze. Dodatkowo w tym roku, w godzinach popołudniowych i wieczornych, odbyła się pierwsza edycja Wrocławskiego Biegu Niepodległości, w którym wziął udział sam Prezydent Miasta. 10-kilometrowa trasa bie-

Co można poprawić, aby było jeszcze lepiej? Przychylam się do opinii, że brakuje nam we Wrocławiu jeszcze jednej formy świętowania. Jakiej? – Pompatycznej. Mamy wydarzenie radosne, mamy niesztampowe świętowanie „na sportowo”, ale nie mamy wydarzenia, odwołującego się do podniosłej, poważnej, czasem i trochę patetycznej relacji Polaków z Ojczyzną. Spróbujmy w przyszłym roku, wspólnie z władzami miasta, zorganizować takie wydarzenie. Dajmy przestrzeń osobom, które chcą przeżywać ten dzień we wzniosłej atmosferze, pozwólmy wspólnie celebrować to święto. Możemy mówić o niepodległości tak, by zaspokoić również potrzeby osób o prawicowych poglądach, ale nie odwołując się do nienawiści, możemy to zrobić w sposób włączający. Aby lepiej chronić nasze miasto i kraj przed paradami pseudopatriotów.

Potrzebna jest nam też rzetelna edukacja. Grupy skrajnej prawicy są stale obecne w naszym społeczeństwie. Jako aktywistki i działaczki opozycyjne nie mamy, póki co, wpływu na program kształcenia czy język mediów państwowych, więc musimy szukać metod zapobiegania i walki z postawami braku tolerancji i wykluczania w inny sposób.

14 listopada zorganizowałam spotkanie o tym, jak walczyć z faszyzmem, na którym rozmawiałam

książki wydanej przez Międlara? Setki osób pisały komentarze na Facebooku, protestując przeciwko temu wydarzeniu. I udało się. Możemy to robić częściej - są osoby, które monitorują wydarzenia szerzące nienawiść i możemy te osoby wesprzeć. Pisanie maili oprotestowujących jakieś wydarzenie to bardzo ważna akcja. Inny przykład: spotkania skrajnych grup odbywają się często w pomieszczeniach dotowanych przez miasto. To również jest przestrzeń, w której możemy współpracować z magistratem, który ma dużo większe przełożenie.

Na pewno warto pracować nad rozwojem bezpiecznego i akceptującego miasta, regionu czy kraju. Wspierajmy wielokulturowość, walczy my ze stereotypami. Czasem wystarczy zwykły uśmiech czy miły gest. Bo dobro powraca. Wraz z naszym zaangażowaniem pojawiają się nowe pomysły. Takie wydarzenie jak rozwiązanie marszu, zapala światło w tunelu tym osobom, które od lat interesują się tematem i do tej pory miały wrażenie, że władze zupełnie ignorują problem lub wręcz wspierają te karygodne ruchy. Przykład Wrocławia pokazuje, że zmiany są możliwe, a kolejna akcja może być ziarnkiem, które przeważy szalę i zmieni spojrzenie władz na problem.

Marta Stożek

ZAGŁADĘ PRZEŁOŹMY NA WTOREK

Wstajesz rano. Może świeci słońce. Może szary deszcz bębni po parapiecie. Może jest wiosna, a może jesień, a może coś, co kiedyś nazywalismy zimą. Pamiętasz? Zimą było biało. Teraz czasem bywa, przez chwilę.

Ale słońce wschodzi, jak wschodziło, zachodzi podobnie. Drzewa się zielenią, nawet jeśli nieco rachitycznie. Wstajesz więc rano i myślisz, że wszystko wokół jest mniej więcej w porządku, a świat jaki znasz – trwa.

Jednak nie. Świat się zmienia. Możesz powiedzieć, że to truizm, że wiesz o tym, że nie trzeba Ci przypominać. *Ta panta rhei*, wszystko płynie – mówił już w starożytności Heraklit. Ale teraz zmienia się nie tylko to, co ludzkie. Zmienia się cała planeta.

Koniec epoki złudzeń

Znane nam życie – umiera. Nie pierwszy raz wprawdzie, bo po raz szósty w swej długiej historii, Ziemia ma do czynienia z Wielkim Wymieraniem. Można by rzec – nic nowego. Tylko czy naprawdę planowaliśmy żyć w takiej epoce?

Tym razem to nie wulkany, meteoryty, zmiany w układach lądów. Tym razem to człowiek zniszczył tak wiele naturalnych środowisk, że te, które zostały nie są w stanie podtrzymać równowagi, zastępowalności pokoleń, wymiany genetycznej w kurczących się populacjach. 30 proc. masy wszystkich kręgowców lądowych stanowimy my, ludzie. Kolejne 67 proc. to hodowane przez nas zwierzęta, przede wszystkim te, które jemy. Zaledwie 3 proc. stanowią dzikie zwierzęta. Ułamek dawnych populacji.

W pewnym sensie można powiedzieć, że wielką krzywdę wyrządzają nam filmy przyrodnicze pokazujące dziewicze tereny pełne pięknych, dzikich zwierząt. Tego prawie już nie ma. To sen z dawnych lat. Prawie jak filmy o dinozaurach lub mamutach. Fantastyka.

Znikają zresztą nie tylko wielkie

ssaki, jak nosorożce, lwy czy słonie. Znikają nawet najmniejsze owady, a wraz z nimi giną ptaki i rośliny przez nie zapylane.

Produkcja żywności, do tej pory nieustannie rosnąca, zaczyna hamować. Nie ma już zbyt wielu nowych areałów, które mogłaby zająć. A ludzi wciąż przybywa, każdego dnia jest nas więcej o 200 tys. Pustynnienie jednych obszarów i zalewanie innych ograniczy zbiory. Jakie będą tego efekty?

Lawina skutków

Klimatolodzy skupiają się na opisywaniu atmosferycznych efektów ocieplenia. Badają, o ile wzrośnie temperatura, jakie zjawiska pogodowe nam grożą, ile lodowców się roztopi, kiedy zaczną zalewać nas ocean. Wszystko to, choć przyspiesza, z perspektywy pojedynczego ludzkiego życia jest dość abstrakcyjne. Rok 2030, 2050, 2100? Tak, kiedyś coś pocujemy w tej zimnej Polsce. Na razie jest fajnie – długie lata, łagodne zimy, wczesne wiosny, późne jesienie.

Ale jest coś, co zagrozi nam bezpośrednio znacznie wcześniej niż sama pogoda. Spadająca produkcja rolna, wzrost cen żywności i wody, zawirowania gospodarcze, nasilające się migracje, lokalne konflikty i wojny domowe zaczną się rozlewać na coraz nowe obszary. To już się dzieje: jakość życia zaczyna spadać w kolejnych państwach, ludzie odrzucają stare partie polityczne, a ich miejsce zajmują coraz częściej populisci i skrajna prawica. Przedstawiają oni proste recepty i obwiniają obcych o wszelkie nieszczęścia, ale zamiast stawić czoła faktom przedłużają tylko trwanie starej wiary, że da się utrzymać wieczny wzrost. Trwanie, które wiele nas może kosztować.

Wojna

Zmiany demograficzne i klimatyczne mogą okazać się dewastujące, o czym przekonała się Syria. W 1950

roku kraj ten zamieszkiwało zaledwie 3 mln ludzi. W 1990 było to już ponad 12 mln, by 20 lat później przekroczyć 22 mln. Na tak gwałtowny wzrost ludności nałożyła się w XXI wieku susza, która przez 8 lat nawiedzała Syrię, wymuszając migrację ze wsi do miast. Przeludnienie i bezrobocie podkopało władzę dyktatorską prezydenta Asada, doprowadzając do jednej z najtragiczniejszych wojen domowych nowego stulecia. Jej skutki przyniosły zresztą zawirowania polityczne nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale także w Europie. Fala uchodźców, która dotarła do Europy pochodziła zresztą nie tylko z Syrii, ale to Syryjczyków było najwięcej. Tematy uchodźców, migracji i bezpieczeństwa stały się istotnym elementem walki politycznej i miały wpływ na wyniki wyborów w wielu europejskich krajach, w tym w Polsce.

Dziś fala migracji opadła, ale co się stanie, jeśli kryzys wybuchnie w kolejnym państwie? Zmiany klimatu w pierwszej linii dotkną kraje gorące i biedne. Afryka, Południowa Azja i Ameryka mogą stać się źródłem kolejnych fal migracji, wojen, niepewności. Nie będziemy w stanie takim falom ludzkim ani pomóc, ani ich powstrzymać. Już teraz kraje południowej, najbardziej narażonej na migracje części Europy przeżywają ekonomiczny i polityczny kryzys. W siłę rosną nacjonałisci, którzy dążą do zamykania granic, dzielenia państw, wzmacniania partykularyzmów. Narastają konflikty, a ludzie są w stanie usprawiedliwić wiele zła, gdy wzmówi się im, że wymagają tego trudne czasy.

Zanim więc ugotujemy się z gorąca lub utoniemy zalani wzbierającymi falami oceanów, możemy zginąć w bratobójczej walce o kurczące się zasoby. W sumie to byłoby całkiem ludzkie. Wojny, jako gatunek, mamy przecież we krwi...

Maciej Pokrzywa

W Bełchatowie nawaliła cała Polska

W jednej z parafii w Bełchatowie podczas mszy 13-latek wypłutł hostię i schował ją do kieszeni. Interweniowali tamtejsi duchowni, żądając zwrotu komunii, ale chłopak miał mocne postanowienie w czynie. Co więcej, próbował uciec. Księża skutecznie mu to uniemożliwili, zamykając drzwi, by finalnie wezwać policję. Ta czym prędzej pojawiła się na miejscu, jednak kapłani zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa nie złożyli. Wszystko może rozeszło się po kościach, ale kościołom spokoju nie dały media. Całość doprawił Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych (OMZRiK), który zawiadomił prokuraturę. Gdzie podział się zdrowy rozsądek?

Mam wrażenie, że w tej sprawie nawalili wszyscy. Począwszy od chłopca, który w tym wieku już doskonale rozeznaje swoje czyny. A wspominam o kondycji nastoletkowej, bo OMZRiK zarzucił m.in. przesłuchanie przez księży dziecka bez obecności psychologa i rodziców. Rozumiem, że po ukryciu hostii w kieszeni oraz próbie ucieczki, owo dziecko było psychicznie zdruzgotane.

Następnie nie popisali się duchowni, którzy przecież – jak sugerowali potem publicyści – mogli na spokojnie porozmawiać z rodzicami 13-latka, matka wszak pojawiła się jeszcze przed przyjazdem policji. Trzeba też jednak spojrzeć na sprawę z ich perspektywy, którzy w hostii widzą realne Ciało Chrystusa. Mamy pozwolić, by wykradł Go z kościoła i użył w niewiadomym celu? – mogli myśleć na gorąco. Gdyby zastanowić się nad tym głębiej, Bogu krzywda by się nie stała, gorzej byłoby z sumieniem chłopca. Natomiast prawdą jest, że gorliwość kapłanów, cytując

klasyka, mogła ich pochłonać. Zdziałali szybko, potem sprawę prze-myśleli i nie złożyli oficjalnego donosu funkcjonariuszom policji.

Dalej, z igły widły zrobili również mainstreamowe media. Wałkowały sprawę przez kilka dni, bo dziwne zachowania przedstawicieli Kościoła są dzisiaj oglądalne, słuchalne i klikalne. Naprawdę potyczka księży z chłopcem o komunię jest tak istotnym tematem na arenie ogólnopolskiej? Śmiem wątpić. Konflikt poszedł o krok za daleko, zarówno etycznie, jak i prawdopodobnie prawnie (zamknięcie drzwi małoletniemu), lecz waga sprawy pozostaje niewspółmierna do echa.

Dlaczego opinia publiczna żywo zareagowała, klikając, słuchając i oglądając? Bo problemy takie jak bełchatowski, stają się pretekstami do wojen ideologicznych pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Kościoła katolickiego. Wystarczy przeczytać, co piszą znajomi z Facebooka, każdy ma co najmniej kilku takich, których zdania może zestawić z poglądami. W moim przekonaniu wpisał się w to OMZRiK, który zgodnie ze swoją nazwą robi generalnie dobrą robotę, ale jednocześnie – pisząc eufemistycznie – jest znany ze swojej nieprzychylności wobec instytucji kościelnej w Polsce.

Sprawa 13-latka będzie więc jeszcze wałkowana, dostarczając chłopcu jeszcze więcej biedy, o co martwił się Ośrodek. Całemu Kościołowi dołożą rąk za brak wyczucia i wrażliwości jego kapłanów, mediom przypadnie jeden materiał więcej na czołówkę, a szacunek pozostanie tam, gdzie został schowany – w kieszeni. Cytując jednego ze specjalistów od tematyki wiary, ks. prof. Andrzeja Dragułę, *Myślę, że jeszcze kilka/kilkanaście*

lat temu reakcję księży oceniano by raczej pozytywnie ze względu na dobro Eucharystii. Dziś ocenia się ją zasadniczo negatywnie ze względu na dobro człowieka. To konstatacja, nie ocena. Ta zapewne będzie się różniła w zależności od przyjętej perspektywy. Niegdyś hierarchia świętości była oczywista. Dzisiaj świętość człowieka i Boga – przynajmniej w odniesieniu do Eucharystii – zostały zrównane. I trzeba między nimi negocjować. W Bełchatowie się to nie udało. Może w całej Polsce się to nie udało?

Paweł Broł, KOD Opolskie



Choć Polska jest krajem o najszybciej spadającym uczestnictwie w nabożeństwach wśród młodzieży, spośród badanych krajów świata, to wciąż wielu młodych ludzi uczestniczy w mszach. Na fotografii *Symbole ŚDM 2016* w Archidiecezji Gnieźnieńskiej opublikowane przez EpiskopatNews.

KARIERA Z ŻELAZKIEM W RĘKU

o nieodpłatnej pracy kobiet

W 82 proc. gospodarstw domowych w Polsce to kobiety piorą, w 81 proc. prasują, w 65 proc. przygotowują posiłki, w 61 proc. sprzątają, w 57 proc. myją okna i trzepią dywany, w 56 proc. zmywają naczynia. Mężczyźni przewagę mają jedynie w drobnych naprawach – robi to 81 proc. z nich. Nie jest to badanie sprzed 50 lat – to sondaż CBOS z 2018 roku na temat podziału obowiązków domowych.

Opiekując się dziećmi i zajmując domem kobiety wykonują tzw. *unpaid work*, czyli nieodpłatną pracę. Przez lata temat nieodpłatnej pracy w domu pozostawał niewidoczny dla „poważnej” ekonomii. Tłumaczy to ekonomistka Susan Himmelweit: *Ekonomia głównego nurtu sama w sobie jest zideologizowana, opiera się bowiem na podtrzymywaniu nierówności płci, normalizacji męskiego punktu widzenia i pomija zarazem większość osiągnięć kobiet. I tak, człowiek ekonomiczny, w domyśle męczyzna, typowa dla modeli głównonurtowych jednostka, dokonuje transakcji rynkowych, dzięki zatrudnieniu zarabia środki na swoje utrzymanie, a zarobione pieniądze wydaje na zakup dóbr konsumpcyjnych. (...) Nie wykonuje pracy domowej, nikim się nie opiekuje, nie mówiąc już o rzadzeniu dzieci.*

Dzieje się tak, ponieważ – obciążone nieodpłatną domową pracą – kobiety od zawsze miały mniejsze niż mężczyźni możliwości „rynkowej ekspresji”. Jeszcze w połowie ubiegłego wieku kobieta na rynku pracy była zjawiskiem dziwnym i niecodziennym. Choćby z tego powodu za „jednostki ekonomiczne” uznano właśnie mężczyzn. To mężczyzna dokonywał transakcji za zarobione przez siebie pieniądze. Pieniądze, których nigdy by nie zdobył, gdyby nie wsparcie zajmującej się domem

żony. Właśnie dlatego ekonomia feministyczna zaczęła przykładać wagę do kategorii nieodpłatnej pracy.

W statystykach Głównego Urzędu Statystycznego kobiety zajmujące się domem i dziećmi figurują jako „nieaktywne zawodowo z powodu wykonywania obowiązków rodzinnych i związanych z prowadzeniem domu”. W Polsce wszystkich takich osób jest około 1,8 mln, z czego 1,57 mln to kobiety. Widać więc, że kobiety niemal 7 razy częściej rezygnują z pracy, by zająć się domem i dziećmi. To zaś przekłada się na to, że po powrocie do pracy dostają niższe wynagrodzenie, bo w tym czasie, kiedy one poświęcały się pielęgnowaniu ogniska domowego, ich partnerzy dostawali awanse, zdobywali kolejne doświadczenia zawodowe oraz poszerzali siatkę kontaktów zawodowych, która pozwoliła na znalezienie lepiej płatnego zajęcia. Reasumując: kobiety poświęcają się nie tylko dla dzieci, ale także dla mężczyzn – tym samym umożliwiając im rozwijanie kariery.

Kiedy kobieta opuszcza rynek pracy, by zająć się dzieckiem, jej zarobki nagle się załamują i zjeżdżają do zera. Gdy wraca na rynek pracy, jej pensja zaczyna rosnąć od poziomu, w którym przerwała karierę lub wręcz niższego – bo kiedy opiekowała się dzieckiem, omijały ją wszystkie podwyżki i awanse. Przerwanie pracy zawodowej wiąże się nie tylko z niższymi zarobkami w przyszłości, ale też z gorszym miejscem w zawodowej hierarchii. To luka, której nigdy nie uda się odrobić. Ten proces – w kontekście rodzicielstwa – dotyka niemal wyłącznie kobiet. W zaledwie 1-2 proc. gospodarstw domowych to mężczyzna przejmuje opiekę nad dzieckiem, a kobieta kontynuuje karierę zawodową.

W 2018 roku portal Money.pl

obliczył, ile powinna wynieść pensja kobiety, która odeszła z pracy, aby opiekować się czwórką dzieci. Żeby to policzyć, dziennikarz podsumował wszystkie opłaty, które na wolnym rynku trzeba byłoby uiścić za usługi w takim układzie wykonywane przez matkę. Pod uwagę wziął takie zawody jak: sprzątaczką, kucharką, nauczycielką, taksówkarką, pielęgniarką. Po podsumowaniu tych wszystkich aktywności wyszło około 4500 zł netto. Ekonomiści i ekonomistki, którzy w innych badaniach liczyli wartość pracy domowej, doszli do podobnych sum.

To, jak wygląda podział obowiązków, nie jest tylko kwestią postaw mężczyzn, czy bilansem zysków i strat (jeśli kobieta mniej zarabia, to jej rezygnacja z pracy mniej dotkliwie odbije się na budżecie domowym). Na to składają się również postawy kobiet. Tak są socjalizowane i dla wielu z nich to oczywistość, że to one mają się zająć dziećmi i domem. Tak wyglądają poradniki, takie wzorce obserwujemy w naszym otoczeniu, takie były zachowania naszych rodziców, babć. Nie zdołał zwalczyć tego feminizm, który z jednej strony dał wolność, a z drugiej wsadził na barki dodatkowy ciężar. Kobietom towarzyszy poczucie pozornego wyboru. Wywalczyły sobie, że mogą robić karierę na równi z mężczyznami. I owszem, mogą, ale tylko wtedy, jeśli najpierw zrobią wszystko w domu i zaopiekują się wszystkimi domownikami.

Ta patowa dla kobiet sytuacja trwa nieprzerwanie od wielu lat i wciąż oczekuje na rzetelną debatę społeczną.

DWŹ

Tekst powstał na podstawie książki Kamila Fejfera „O kobiecie pracującej. Dlaczego mniej zarabia, chociaż więcej pracuje”, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2019.

Krótką historią – wieloletnia nauczycielka historii, potem dyrektorka szkoły. 2010 to rok przełomu i radykalizacji, Nowak angażuje się w politykę, zostaje radną PiS, a w roku 2016 małopolską kuratorką oświaty. Deklaruje apolityczność szkół, ale nasyła kontrole na szkołę, gdzie rodzice zorganizowali krytyczną debatę nt. reformy edukacji. Znana z aktywności na Twitterze i Facebooku kuratorka Nowak nie kryje swoich prawicowych poglądów i sympatii do Kk. Nie widzi np. nic złego w konfesjonatach na szkolnych korytarzach podczas rekolekcji (2017, Sucha Beskidzka). Z rąk małopolskiego wojewody Piotra Ćwika otrzymała ponad 46 tys. zł. w formie nagród.



Sierpień 2017 – podczas, gdy UEFA wszczyna postępowanie dyscyplinarne wobec kibiców Legii Warszawa, kuratorka chce ich uhonorować medalem Komisji Edukacji Narodowej. Chodzi o oprawę stadionową, którą przygotowali w 73. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego – wielki baner przedstawiający niemieckiego żołnierza celującego w głowę chłopczyka w polskim mundurze i napis: *Podczas Powstania Warszawskiego Niemcy zamordowali 160 tys. osób. Tysiące z nich stanowią dzieci*. Kibice Legii Warszawa znani są z antysemickich przyśpiewek w kierunku kibiców niemieckich, z zachowań rasistowskich i braku dyscypliny (nielegalne materiały pirotechniczne, bójki stadionowe), ale to najwyraźniej nie przeszkadza pani kuratorce, uważającej stadionowe akcje za najlepszy przekaz edukacyjno-historyczny ostatnich lat.

Październik 2017 – zaatakowała Uniwersytet Jagielloński słowami: *uczelnia otwiera swoje podwoje przed Belzebubem*, dlatego, że zaprosił na wykład Daniela Dennetta, wybitnego filozofa i badacza umysłu, ale ...ateistę.

Listopad 2017 – krakowscy radni decydują, żeby w szkołach wywiesić preambułę konstytucji. Kuratorka akcję blokuje – wydaje oświadczenie, że to *działanie polityczne antagonizujące społeczeństwo*.

Grudzień 2017 – komentarz do decyzji KE o uruchomieniu art. 7 wobec Polski ogłoszony na Twitterze: *A na końcu waszych popiskiwań o sankcjach będzie zwycięstwo, Polska Niepodległa i wolna od lewactwa zachodniego i rodzimych zaprzających, bo Polska to NORMALNOŚĆ*.



Marzec 2018 – oburzający wpis: *po obozie Auschwitz powinni oprowadzać tylko polscy, licencjonowani przez IPN przewodnicy! Dziś obca a nie polska narracja króluje w Auschwitz! [...] Przekaz jaki wnoszą Żydzi po wyjściu z obozu, to informacja, że to Polacy są winni Holokaustowi*.

BARBARA na frontach po

Nienawidzą Polaków, demolują pole [oryginalna pisownia] hotelowe, autobusy itd. Czy wpis jest nadal prywatny, jeśli podpisuje się pod nim jako „małopolska kurator oświaty”?

Maj 2018 – zarzuca matkom dzieci z niepełnosprawnościami wykorzystywanie ich podczas trwającego strajku. Umieszcza w sieci obraźliwy rysunek: matkę z nożem schowaną za wózkiem inwalidzkim i wielkim sercem z napisem „Moje kochane dziecko”.

Wrzesień 2018 – podczas imprezy zorganizowanej w II LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, wypowiada słowa: *Patron waszej szkoły to wspaniały król, który potrafił obronić całą Europę przed islamem. Musicie brać z niego przykład (...). Życzę wam odwagi w przyznawaniu się do polskości i do Boga (...). Bądźcie wierni Polsce i wierni Bogu*. Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” zamieściło ten fragment przemowy w brunatnej księdze zdarzeń islamofobicznych z lat 2017–2018. Jak po takiej przemowie mają się czuć dzieci muzułmanów żyjących w Polsce? Nie mówiąc już o tym, że takie działania potęgują niepotrzebną agresję wśród dzieciaków. Bo uczniowie biorą przykład i „bronią przed islamem”.



Luty 2019 – po podpisaniu przez Prezydenta Warszawy deklaracji LGBT: *Czy Rafał Trzaskowski poinformował czym LGBT jest naprawdę? Czy wspomniał, że to propagowanie pedofilii? Sprzedaje się ludziom kłamstwa, że to walka o równe prawa dla homoseksualistów. Warszawiacy, dlaczego godzicie się na krzywdzenie waszych dzieci?* I chociaż RPO w liście do MEN stwierdził, że wypowiedzi Nowak są obraźliwe dla osób nieheteroseksualnych i mają wymiar homofobiczny, chociaż dyskutowano o tym na sejmowej komisji edukacji, MEN ostatecznie nie widzi problemu. A sama kuratorka czuje się coraz pewniej, bo pozytywnie o jej wyczynach wypowiadał się wówczas Dariusz Piontkowski, obecny minister edukacji.

Kwiecień 2019 – trwa strajk nauczycieli. Kuratorka odpowiada na ich list otwarty w kpiącym i obraźliwym tonie. Píše, że Strajk był częścią planu destabilizacji Państwa, a nauczycielom chodzi tylko o pensję, a nie jakość edukacji. Podpiera się argumentem, iż w strajkowych postulatach nie ma nic nt. jakości edukacji. Przemilcza ważny fakt, że *Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych* jasno określa, że postulaty mogą dotyczyć warunków

BARBARA NOWAK i politycznej wojny

pracy, płac lub świadczeń socjalnych oraz praw i wolności związkowych pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszania się w związkach zawodowych. Najwyraźniej też nie ma pojęcia, iż podczas strajku powstało wiele inicjatyw mających na celu poprawę kondycji polskich szkół.

Maj 2019 – zanim do sprawy fałszywych alarmów bombowych w szkołach podczas matur odniosła się policja, Nowak powiązała je z kwietniowymi strajkami nauczycieli (komentarz na portalu wpolityce.pl)

Lipiec 2019 – nagłaśnia anonimowe zgłoszenia. Podobno dotyczyły homopropagandy na obozie dla 12-latków, a także nauczycielki, która rzekomo kładła się na biurku i pokazywała dzieciom, jak się masturbować. Niestety brak konkretów, podjętych działań, bo zawsze *informator pragnął zachować anonimowość*. Jest za to gotowość wsparcia przez Ordo Iuris.

Wakacje 2019 – kontrowersyjna podróż do Japonii za publiczne pieniądze. Oficjalnie w celu nawiązania współpracy pomiędzy polskimi i japońskimi szkołami. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że prawo do podpisania umowy o wymianie uczniów przysługuje dyrektorom zainteresowanych szkół a nie kuratorom. Podobno wymiana dotyczy 20 uczniów z niepublicznej szkoły katolickiej, które miałyby odwiedzić Japonię na początku roku 2020. Młodzież z Japonii miała poznać bożonarodzeniowe zwyczaje Polski w grudniu 2019. Tymczasem wiadomo tylko, że małopolskie kuratorium zostało wytypowane do kontroli, a ludzie szepczą, że pani kuratorka „podczepiła się” pod gotowy już program wymiany między szkołami. W międzyczasie krytykuje też Młodzieżowy Strajk Klimatyczny.



Październik 2019 – w V LO w Krakowie kuratorium przeprowadziło kontrowersyjną ankietę nt. nauczycieli. Zapytano uczniów, czy nauczyciele prezentują podczas lekcji swoje poglądy polityczne, opowiadają o swoim prywatnym życiu albo relacjonują rozmowy przeprowadzane w pokoju nauczycielskim. Dodatkowo, w przypadku pozytywnej odpowiedzi uczniowie mieli podać nazwiska nauczycieli. Zdaniem nauczycieli, to odwet za wiosenny strajk, w którym byli mocno aktywni. Okazało się, że uczniowie nie mieli ochoty na donoszenie na swoich nauczycieli. Ustalili wspólną wersję odpowiedzi

i opracowali program automatycznie odpowiadający na pytania, po czym przesyłali ankietę do kuratorium kilkanaście razy na minutę. W jednej z odpowiedzi zapisali, że to kurator Nowak nie kryje swoich politycznych poglądów.



Październik 2019 – podczas, gdy kolejni uczniowie LGBT doświadczają koszmarów nietolerancji, gdy wielu z nich popada w depresję a nawet popełnia samobójstwa, Nowak grozi nauczycielom sankcjami za organizację Tęczowego Piątku – akcji mającej pokazać uczniom LGBT, że są w szkole akceptowani.

Listopad 2019 – każdy kij ma dwa końce. Teraz nauczyciele opracowali ankietę nt. Barbary Nowak. Ankietę zamieszczono na Internetowym Forum Oświatowym i wzięło w niej udział ok. 2 tys. internautów. Wyniki okazały się miazdzące dla obecnej małopolskiej kuratorki. Ponad 96 proc. ankietowanych uważa, że Barbara Nowak nie jest odpowiednią osobą do sprawowania funkcji kuratora i powinna natychmiast zostać odwołana. 3/4 ankietowanych uważa też, że nie ma ona odpowiednich kwalifikacji do sprawowania funkcji kuratorki.

Listopad 2019 – Przez Kraków przeszła manifestacja przeciwko „polityce nienawiści uprawianej przez Kościół katolicki”, której twarzą był abp. Jędraszewski i jego słowa o „tęczowej zarazie”. Wśród kontrmanifestantów, osób wspierających hierarchę, znalazła się małopolska kuratorka.



Co z tego, że w preambule do ustawy o systemie oświaty czytamy: *Nauczanie i wychowanie – respektując chrześcijański system wartości – za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki. Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności.*

Wszystko jest kwestią interpretacji i dostrzegania każdego słowa, a nie tylko wyboru słów wygodnych danej ideologii.

Krążą plotki, że małopolski wojewoda, katecheta – zostanie następcą małopolskiej kuratorki. Jeśli tak, to kierunek zmian w oświacie w tamtych rejonach zostanie zachowany.

Elżbieta Majewska-Cieśla

KRWAWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI LWÓW JESIENIĄ 1918

Grzegorz Gauden, autor wstrząsającej książki „Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918” (Wyd. Universitas, Kraków 2019) wspominał w jednym z wywiadów prasowych, że długo umykała mu istota rzeczy. Pisał tę książkę ponad trzy lata, dotarł do kompletnie nieznanym lub zapominanych źródeł i informacji. I dopiero niedawno przyszła do niego ta myśl. *Zrozumiałem, co się stało – 22 listopada 1918 r. we Lwowie Pan Tadeusz zabił Jankiela.*

Polski Lwów bez światła i bez litości

Gdy w ostatnim miesiącu I wojny światowej prawie cały, dawniej galicyjski Lwów znalazł się w rękach ukraińskich, dowódcą obrony Lwowa został kpt. Czesław Mączyński. W polskiej historii człowiek-legenda. Któż nie pamięta Polskich Obrońców Lwowa? Lwowskich Orłąt? Waleczności, dzięki której Ukraińcy ustąpili, pozostawiając Lwów w polskich rękach. Jedno z najważniejszych miast międzywojennej Polski. To dzięki ich uporowi i bohaterstwu w nocy z 21 na 22 listopada Lwów był już całkowicie w polskich rękach.

Ale kpt. Mączyński miał drugą twarz. Chorobliwie ambitny, za rządów austriackich podrzędny oficer – teraz jako komendant miasta, z całą świadomością pozwolił na pogrom jego żydowskich mieszkańców. Po latach podawał dwa powody. Żydzi stanęli po stronie Ukraińców i trzeba było zrobić „karną ekspedycję”. Oraz: żydowska milicja Lwowa strzelała do polskich żołnierzy.

Jak było naprawdę? Natychmiast po wybuchu konfliktu polsko-ukraińskiego powstaje Żydowski Komitet Bezpieczeństwa, który wydaje apel do Żydów, aby zachowali neutralność. Jednak Ukraińcy chcą za wszelką cenę przeciągnąć Żydów na swoją stronę. Gdy jednak ani jeden Żyd nie przyjmuje propozycji objęcia stanowiska w rządzie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, mimo to gazeta ukraińska ogłasza brzemienne w skutkach fake news: „Żydzi są po naszej stronie”. Nie pomagają próby dementowania, podjęte przez żydowską prasę. Polska prasa milczy, albo rozpisuje się o Żydach z nienawiścią.

Lwów przechodzi trudne chwile, jest wymęczony blisko miesięcznymi walkami ulicznymi z Ukraińcami, panuje kryzys i rozprzężenie. Zniszczenia wojenne powodują, że nocą miasto pogrąża się w ciemności. Tej najbardziej boją się Żydzi, do których docierają coraz mocniej pogłoski o planowanej, „polskiej zemście”. Dlatego Komitet – jeszcze w toku walk o Lwów – powołał milicję

żydowską, w liczbie 300 osób z przestarzałym sprzętem, która miała pilnować porządku w ogromnej, 70-tysięcznej dzielnicy w środku miasta. Mączyński i prasa narodowa oskarżyli potem milicjantów, że walczyli po stronie ukraińskiej. Nie było to prawdą – okazało się skutecznym pretekstem.

Wycieczka po łupy, z koncertem w tle

Ciemnym świtem 22 listopada lwowianie przychodzą na Rynek powitać Niepodległość. Na oczach tłumu żołnierze oddziału Romana Abrahama w obecności swojego dowódcy rozbijają największy żydowski sklep jubilerski – tak zwany salon Zippera. Zaczyna się pogrom. Splądrowane zostają wszystkie żydowskie sklepy w rynku, pod ratuszem, gdzie urzędują już polskie władze. Tylko żydowskie, bo chrześcijańskie pozostają nietknięte. Potem wojsko i tłum lwowian idą na żydowską dzielnicę Zamarstynów.

Płonnie 50 kamienic żydowskich, do skaczących z okien ludzi – uciekających w panice przed ogniem – strzelają żołnierze. W tym nie tylko świeżo przybyłe do Lwowa posiłki z Krakowa i Przemyśla, ale i dzielni – jeszcze parę godzin wcześniej – obrońcy Lwowa, podkomendni Mączyńskiego.

W jednej z kamienic pojawia się postawny mężczyzna o delikatnych rysach inteligenta, ubrany w „ceratowa kurtkę”. Zachowało się w dokumentach jego imię. *Jan zabija ojca [żydowskiej – dop. autorki] rodziny, katuje żonę, teściową, dzieci. Robi przerwę, idzie do mieszkania obok i gra z pamięci półtoragodzinny recital na fortepianie. Idzie jeszcze piętro wyżej, rabuje kobiety, wraca i bezcześnie zwłoki mężczyzny, którego zabił – przytacza fakty Gauden, niemal słowo w słowo za źródłami, do jakich dotarł we lwowskich archiwach. Jan skacze sobie po ciele zamordowanego człowieka. Po czym spokojnie opuszcza kamienicę.*

Dwie doby trwa tam istny karnawał pogromowy. Wszystko uspokaja się w niedzielę 24 listopada 1918 roku. Obrabowano ponad 500 sklepów. Ginie co najmniej 50 osób, mężczyzn, kobiet, nawet żydowskich nastolatków i dzieci. Podaje się również liczby rzędu 350 (wg szacunków amerykańskich dyplomatów, zaproszonych przez Paderewskiego), a nawet 3000 osób (pierwsze informacje, podane już w dwa dni po pogromie przez austriacką prasę. Bo polska milczy).

We wszystkich tych działaniach bierze udział ludność

cywilna. Wcale nie tylko żulia lwowska, słynni batiarzy. Niektóre kobiety w kapeluszach, woalkach, na rabunek przychodzą ze służącymi, żeby było komu zanieść „zdo-byte” rzeczy do domów państwa. Nie każdego stać było na służącą, bez jej towarzystwa porządne mieszcanki nie opuszczały domu. Niektórzy przedstawiciele lwowskiej inteligencji, jak wynika z opisów odnalezionych przez Gaudena, z satysfakcją patrzają na Żydów uciekających z płonących domów. Gauden przypomina w książce: *Tam nie ma NKWD, nie ma UB, nie ma SS, nie ma Gestapo. Nikogo, kto by prowokował. Tam jesteśmy sami z własną niepodległością.* Także w kolejnych zimowych dniach Żydzi będą niepokojeni. W grudniu 1918 r. żołnierze nacierają na Zamarstynów. Zmuszają Żydów do tańczenia na stołach, skakania po ławkach, obcinają brody i pejsy. Żydowskie lekarze i adwokaci muszą czyścić latryny...

Polski rząd, przerażony idącą w świat opowieścią o pogromie, nakazuje zbadać sprawę. Powstają aż dwa niezależne raporty, z grudnia 1918 r. i z marca 1919 r. Rzetelne, napisane po przesłuchaniach świadków, przez ludzi przysłanych przez Warszawę. Oba potwierdzają fakt zaistnienia pogromu, różnią się jedynie szacunkami liczby ofiar. Oba utajnione, nigdy nie ujrzały światła dziennego.

Potworne słowo

W polskim słowniku Lindego z początku XIX wieku słowo „pogrom” miało całkowicie inne znaczenie. Niewinne. Oznaczało klęskę, porażkę.

Po tym, co się wydarzyło w Rosji na przełomie XIX i XX wieku (która panowała wówczas także nad większością ziem polskich), słowo to weszło do wszystkich europejskich słowników już w innym znaczeniu. Mieściło w sobie dziki atak tłumu, co najmniej tolerowany przez władzę. Atak ze względu na wyznanie lub pochodzenie etniczne. Połączony z grabieżą mienia, gwałtami, okrucieństwem. Takie właśnie – po raz pierwszy po udanym (polskim!) zamachu na cara w 1881 roku – były pogromy w Imperium Rosyjskim. Najśłynniejszy miał miejsce



Spalona Synagoga Beit Chasidim po pogromie lwowskim z listopada 1918 roku. Źródło: Wikipedia.

w 1903 roku w Kiszyniowie. Zginęło wówczas 45 Żydów, ponad 600 raniono. Splądrowano ponad 1500 domów.

Polacy dobrze wiedzieli, jakie wrażenie wywołuje. Dlatego władze, z premierem Paderewskim na czele podejmują usilne starania, żeby na świecie nie pisano o pogromie we Lwowie, a jedynie antyżydowskich rozruchach. Toczą się właśnie obrady konferencji wersalskiej, na których decyduje się porządek światowy po Wielkiej Wojnie. Polska musi pozostać (możliwie) niewinna. Udaje się. Rada miejska we Lwowie od początku zresztą w oficjalnej odezwie zaprzecza udziałowi Polaków w pogromie. Ludzie Mączyńskiego próbują szerzyć plotki, że w pogromie brała udział przede wszystkim ludność grekokatolicka (czyli Ukraińcy) i ...Żydzi.

Także dlatego, że pogrom w polskim Lwowie 1918 roku był znacznie większy, niż ten w Kiszyniowie – ten, który wstrząsnął Europejczykami i upowszechnił to nowe słowo.

We Lwowie samych ofiar śmiertelnych było do 10 razy więcej.

Wyrzuty sumienia

Adolf Nowaczyński, publicysta znany z silnie antysemickich poglądów, napisał w grudniu 1918 r.: *Potężny pogrom lwowski, ten żywiołowy wybuch zemsty ludu, ale nie na właściwych winowajcach, a na przypadkowych ich współwyznawcach, jest fatalnym wypadkiem i gorzej niż szkodliwa awanturą – bo głupstwem. Zwaląć to na bandytów i batiarów nie ma najmniejszego sensu.* Potwierdził pogrom. Potwierdził i slogany endeckiej propagandy. Takie myślenie – że Żydzi zasłużyli na pogrom – będzie notorycznie powielane w opowieściach lwowiaków przez kolejne pół wieku, o ile będą cokolwiek o wydarzeniach z listopada 1918 roku wspominać. Historycy podchwycą tę „uspokajającą” retorykę, jeśli już w ogóle o pogromie będą musieli cokolwiek napisać.

Jeden ze współpracowników Mączyńskiego, kpt. Wit Sulimirski, dopiero po kilkunastu latach od wydarzeń przyznał, w opublikowanej jeszcze w II RP pamiątkowej relacji z obrony Lwowa, że było inaczej. Jako jedyny wspomni, że uczestnicy pogromu byli w większości pijani, nie tylko cywile. Chociaż tuż po pogromie specjalnym rozkazem zaprzeczał udziałowi w nim polskich żołnierzy, zwalając winę na lwowskie męty. *Mimo radości z odniesionego zwycięstwa muszą zaliczyć dni i noce w oswobodzonym Lwowie do najcięższych i najprzykrzejszych, jakie przeżyłem –* dodawał. Napisał to człowiek, który w czasie Wielkiej Wojny niejedno widział, i przeszedł. Widać w tych słowach wyrzuty sumienia.

Zbrodnie popełnione na niewinnych ludziach przez polskich żołnierzy i polskich mieszkańców Lwowa do niedawna były zapomniane. Teraz musimy znaleźć w sobie odwagę, aby o nich chociaż przeczytać.

Monika Piotrowska-Marchewa

Polonia pozytywnie zaskoczyła w wyborach parlamentarnych w 2019 roku. Nie tylko do urn poszło prawie dwa razy więcej rodaków za granicą niż w poprzednich wyborach w 2015 roku, ale **93 proc. z tych nowo zmobilizowanych osób zagłosowało na opcje prodemokratyczne**. Pokazuje to, że w Polsce tkwi bardzo niedoceniany i nie w pełni wykorzystany prodemokratyczny potencjał.

W artykule opublikowanym przed wyborami przekonywałem, że Polonia jest bardziej liberalna niż nam się wydaje. Problem tkwi w tym, że ta liberalna część jest zniechęcona do udziału w wyborach, gdy równocześnie radykałowie mobilizują swój zagraniczny elektorat. W prasie cały czas można napotkać tytuły: *Wyniki wyborów parlamentarnych 2019. Głosowanie za granicą. PiS wygrywa w Stanach Zjednoczonych* lub *Jak głosowali Polacy za granicą? PiS zdecydowanie wygrywa w USA*, które wprowadzają swoich czytelników w błąd.

Głosy amerykańskiej Polonii stanowią jedynie 9 proc. wszystkich oddanych za granicą i rozkładają się nierównomiernie. PiS zdecydowanie przegrywa na Zachodzie USA. Swoją przewagę w tym kraju zawdzięcza głównie bardzo licznej Polonii mieszkającej w Chicago i Nowym Jorku. Jest to jednak ewenement. Ogólnie **60 proc.** (starych i nowych) **głosów za granicą zostało oddanych na Koalicję Obywatelską i Lewicę!** Rezultat mógłby być korzystniejszy dla opcji prodemokratycznych, gdyby rodacy w kraju nie zniechęcali liberalnej Polonii do udziału w wyborach.

Prodemokratyczny potencjał Polonii ujawnił się już podczas organizowania się KOD-u. Polacy za granicą stanowili jedną z bardziej licznych grup. W tych wyborach Polonia wykazała się nie tylko znakomitym wynikiem, ale także prawie **podwojoną frekwencją**. Oddała ona 316 160 głosów – o 141 355 więcej niż poprzednio (174 805 w 2015 roku).

Tradycyjnie Polonia głosowała na kandydatów z listy warszawskiej. Trochę nieszczęśliwie jej głosy rozmywiają się w tym olbrzymim okręgu stanowiąc jedynie 23 proc. Wielu moich znajomych była zdumiona, że musi wybierać kandydatów z Warszawy. Zastanawiam się dlaczego nigdy nikt nie wpadł na pomysł, aby utworzyć oddzielny okręg wyborczy dla Polonii z własną polonijną listą kandydatów. Są przecież okręgi w kraju, w których oddano mniej głosów. **Posiadanie swoich przedstawicieli w Sejmie i swojego senatora pozwoliłoby lepiej zająć się sprawami rodaków za granicą i wykorzystać ten potencjał w większym stopniu. To przecież 20 milionów osób!**

Przyjrzyjmy się dokładniej wynikom. Interesuje mnie szczególnie grupa „nowych wyborców”, która nie głosowała w 2015 roku. W wyborach do Sejmu 87 proc. z nich opowiedziało się za KO lub Lewicą. PiS zyskał wśród nich jedynie 14 proc.

Trend prodemokratyczny jest dużo bardziej wyraźny w wyborach do Senatu, w których „nowi wyborcy” oddali

PRODEMOKRATYCZNA POLONIA RUSZYŁA DO URN

93 proc. głosów na kandydatów krytykujących PiS za autorytaryzm tj. Kazimierza Michała Ujazdowskiego (KO) lub Pawła Kasprzaka (Obywatele RP), a jedynie 7 proc. z nich zagłosowało na Marka Rudnickiego (PiS).

Wyniki w wyborach do Senatu w 2015 dla zagranicy

Kandydat/ka	liczba głosów	proc.
Barbara Borys-Damięcka (PO)	57 510	34,35
Katarzyna Elżbieta Pawlak (Bezpartyjna)	31 479	18,80
Prodemokraci łącznie	88 989	53,15
Anna Maria Anders (PiS)	78 452	46,85
Ważne głosy razem	167 441	100,00

Wyniki w wyborach do Senatu w 2019 dla zagranicy

Kandydat/ka	liczba głosów	proc.
Kazimierz Michał Ujazdowski (KO)	173 431	56,13
Cezary Paweł Kasprzak (Obywatele RP)	46 660	15,10
Prodemokraci łącznie	220 091	71,23
Marek Rudnicki (PiS)	88 915	28,77
Ważne głosy razem	309 006	100,00

Nowi wyborcy w wyborach do Senatu w 2019

Kategoria	2015	2019	nowi wyborcy	proc.
Prodemokraci	88 989	220 091	131 102	92,61
PiS	78 452	88 915	10 463	7,39
Ważne głosy	167 441	309 006	141 565	100,00

Nie wiem jaki procent jest potrzebny, aby móc powiedzieć, że prawie wszyscy „nowi wyborcy” w Polsce mają preferencje prodemokratyczne, ale myślę, że jesteśmy blisko.

Dobiesław Pałeczka

Tragifarsa w trzech odsłonach

Za chwilę wybieramy Prezydenta RP. Chwilowo pewni jesteście tylko jednego kandydata: o reelekcję będzie walczył Andrzej Duda. No to przypatrzmy się mu bliżej...

Akt I scena 1

Rok 2015

Prezes Kaczyński wyciągnął z tylnego szeregu człowieka, którego zamierza wystawić w wyborach prezydenckich. Człowiek młody, elegancko ubrany, doktor prawa z UJ, pełen energii i, jak twierdzą co niektórzy, nadaje się idealnie, bo narodził się z błogosławionego łona i łąpczywie ssał z piersi, które też błogosławione.

Tak więc rozjechał się kandydat Duda po Polsce obiecując prezydenturę otwartą i dynamiczną, Polskę równych szans i sprawiedliwą, Polskę pełną godności, Polskę bez podziałów, łączącą Naród. Obiecał, że będzie prezydentem wszystkich Polaków, z troską pochyli się nad potrzebami każdego, pogada z każdym, będzie skutecznym mediatorem i zawsze będzie godnie reprezentował Polskę. Wznosił się na wyżyny gwarantując, że będzie strażnikiem Konstytucji, będzie twardo trzymał się UE i w ogóle będzie całkowicie apolityczny.

Towarzyszyła mu roześmiana żona, która wygrażając paluszkami i filuternie mrużąc oczka, wołała przy kamerach do Kaczyńskiego, że „z całym szacunkiem, panie prezesie, ja się pana nie boję”, więc ilekroć będzie taka potrzeba, powie co myśli, nawet gdy to się prezesowi nie spodoba.

Świetna kampania przyniosła dobre efekty. 6 sierpnia 2015 roku Andrzej Duda złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym i objął stanowisko prezydenta.

Akt I scena 2

Prezydentura pana Dudy

No i wyszło szydło z worka, a nowy prezydent błyskawicznie pokazał, w której części ciała ma swoje obietnice wyborcze. Biegusiem ułaskawił swojego kolegę, Mariusza Kamińskiego, byłego szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego, oraz trzech innych funkcjonariuszy tej służby, lekką ręką podpisał 6 ustaw, które zdewastowały Trybunał Konstytucyjny, nie odebrał ślubowania od żadnej z pięciu osób wybranych przez Sejm poprzedniej (VII) kadencji na sędziów TK, w tym tych, co do których Trybunał Konstytucyjny orzekł o zgodności wyboru z Konstytucją.

Duda stał się strażnikiem długopisu, podpisując jak leci każdą, nawet najbardziej spartaczoną, ustawę swojej partii. Co prawda, zawetował dwie ustawy sądowe, ale potem sam złożył je ponownie po wprowadzeniu do nich niewiele znaczących poprawek i podpisał je bez skrępowań, nie przejmując się, że są one niegodne z Konstytucją.

Odbył szereg podróży zagranicznych, zaliczając kilka wpadek, jak chociażby w Niemczech, gdzie nazwał Polskę „krajem niesprawiedliwym”, w Wielkiej Brytanii, gdzie też narzekał na nasz kraj a emigrantom radził, by nie wracali, w USA, gdzie na stojąco podpisywał ważne dla Polski porozumienie. Gdzie się nie ruszył, zawsze znalazł czas by sobie ponarzekać. To na sędziów, to na wredną opozycję, to na zmęczenie walką z relikwiami PRL, które wciąż dewastują jego kraj.

Szerokim łukiem omijał protestujących rezydentów, rodziny osób z niepełnosprawnościami, nauczycieli czy też uczestniczki Czarnych Protestów.

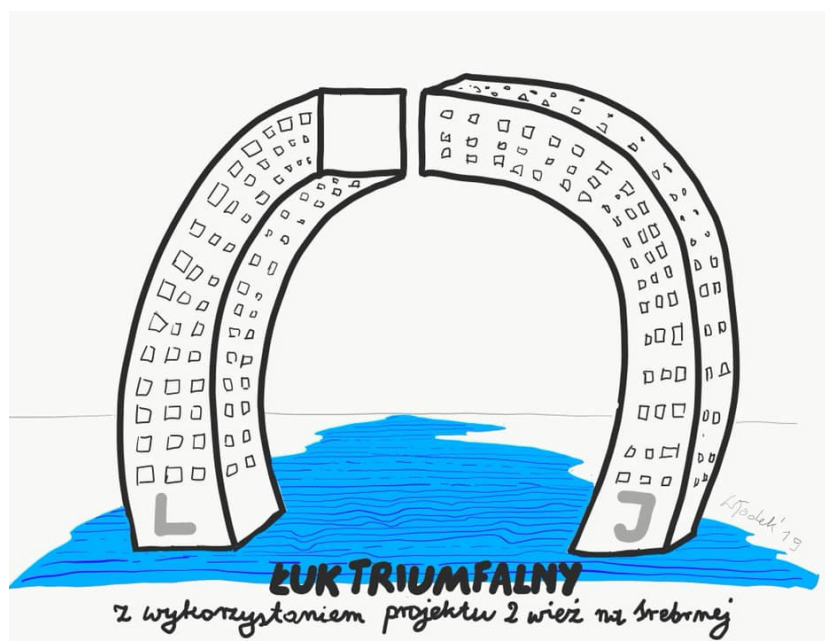
Zero konsultacji społecznych, zero rozmów ze środowiskami, którym PiS dowalił, zero wsparcia, zero empatii. Za to wziął udział w Marszu Niepodległości wraz z narodowcami w 2018 roku czy też objął patronat nad 75. rocznicą powołania Brygady Świętokrzyskiej.

Pani Duda ani razu nie pomachała paluszkami, nie wsparła swoich strajkujących koleżanek – nauczycielek, zignorowała osoby z niepełnosprawnościami i pokazała, jak bardzo ma w nosie naród, uaktywniając się przede wszystkim poza granicami Polski.

Akt I scena 3

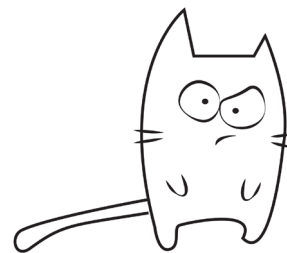
...

Pan Duda już walczy o reelekcję i już jeździ po Polsce jak szalony, przekonując do swojej kandydatury. Jakie hasła wznosi i co obiecuje? Patrz Akt I scena 1 i będziemy mieć powtórkę z rozrywki.



Rozmowy z kotem

Nasza rzeczywistość jest tak zwariowana, że już chyba nikogo nie dziwi, że na Facebooku gada ze mną mój kot. Jedyne moi znajomi niepokoją się o jego wątrobę, bo na trzeźwo komentować tej rzeczywistości to on nie potrafi.



(66)

Ostatnio najważniejszą sprawą w Polsce stał się spór wokół „kryształowego” prezesa NIK Mariana Banasia.

– Pańciu, czemu Prezes Kaczyński tak zabiegał, aby Banasia uczynić prezesem NIK? Do tego stopnia, że na głosy wątpliwości marszałek Witek wyłączała opozycji mikrofony?

– Bo Prezes tanio wynajmował w Krakowie u Banasia pokoje na godziny, aby odpocząć w drodze na Wawel – wyjaśniłem.

– To czemu teraz z taką determinacją chce odwołania Banasia z funkcji prezesa NIK?

– Bo okazało się, że trudno było mu odpoczywać, gdyż zza ściany dochodziły go zbyt głośne sapania innych odpoczywających.

– Acha. To co teraz będzie?

– Ba, rządzący przyznają, że mają problem, bo Banaś nie okazał się człowiekiem honoru i nie podał się do dymisji, jak chciałby prezydent, który nominację mu wręczał. Na szczęście sam premier Morawiecki zapowiedział, że PiS ma plan B, chociaż nie ujawnił – jaki.

Futrzak nalał sobie do miseczki czegoś mocniejszego. Wypił i zaczął rozważać: – *Zmiana konstytucji dla jednego Banasia odpada, bo opozycja się nie zgodzi. Wprowadzić Banaś nie okazał się człowiekiem honoru, ale jest człowiekiem głęboko wierzącym. Toteż sprawa wydaje się prosta: wystarczy, że Prezes zmieni Dekalog i nowe przykazanie do sumienia Banasia przemówi. Będzie: „Nie zabijaj. Nie cudzołóż. Nie kradnij. Nie banasuj.”*



(67)

Na wrocławskim rynku zagościł już bożonarodzeniowy jarmark.

– Wkrótce zaczniemy śpiewać „Bóg się rodzi”, a premier Mateusz Morawiecki w expose obiecał, że będzie normalnie... – rozmarzył się mój Kot nad miseczką czegoś mocniejszego.

– Ledwo zapowiedział i już jest normalnie! – zawołałem entuzjastycznie. – Informacje o kamienicach Banasia będzie można sprawdzić już po 70 latach, po 2 latach prokuratura uznała, że można bezkarnie wieszając na szubienicy portrety posłów opozycji, marszałek Sejmu anulowała głosowanie, skoro PiS mógłby je przegrać...

Futrzak z wrażenia wypił trochę, a ja kontynuowałem: – Normalnością jest, że Kancelaria Sejmu nie wykonuje prawomocnego wyroku sądu w sprawie ujawnienia list poparcia kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa, a sędziego, który domaga się wykonania tego wyroku, degraduje się, ściga dyscyplinarnie i zawieszają w obowiązkach. A zawiesił go prezes sądu, który sam poparł swoją kandydaturę do KRS. Wreszcie, jak przystało na prawdziwą normalność – wzorcami nieskazitelności charakteru stali się Krystyna Pawłowicz i Stanisław Piotrowicz!

Zwierzak dopił i podsumował: – *No tak, teraz rozumiem, dlaczego podczas ślubowania posłowie PiS dodawali słowa „Tak mi dopomóż Bóg”. Gdy przyjdzie do ich rozliczania za „dobrą zmianę”, będą mieli na kogo zwalić winę: na Boga!*

m

ZET DO ZETA I BĘDZIE GAZETA

Pomóż nam równoważyć rządową propagandę wspierając wydruk pisma, które od niemal 4 lat rozdajemy w całej Polsce! Każda przekazana złotówka idzie na druk kolejnych egzemplarzy. Twoje wsparcie się liczy!

Santander Bank

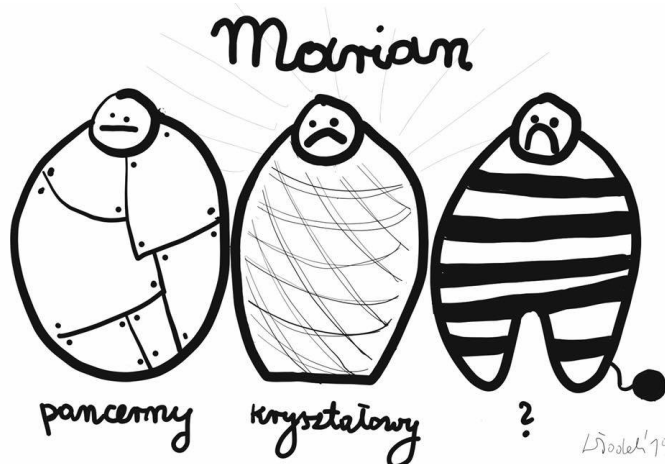
96 1090 2590 0000 0001 3653 6051

KOMITET SPOŁECZNY BIULETYNU DEKODER

Tytuł wpłaty: Druk DEKODERA

Można dokonać też przelewu online (także PayPal) lub zostać stałym darczyńcą dzięki Patronite. Szczegóły na naszej stronie www.dekoder.com.pl

Rys. Włodzimierz Stelmaszczuk



DEKODER – W OBRONIE DEMOKRACJI

Wydawca: Dorota Wojciechowska-Żuk,

Redaktor naczelny: Maciej Pokrzywa,

Sekretarz redakcji: Elżbieta Majewska-Cieśla,

Korekta: Monika Piotrowska-Marchewa,

Ponadto: Artur, Danuta, Łukasz, Paweł, Tamara.

Adres: ul. Karola Miarki 20/7, 50-306 Wrocław,

www.dekoder.com.pl, dekoder.redakcja@gmail.com